

**II nagroda w Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Płynąć pod prąd” dla Joanny Kujawskiej z Gimnazjum im. Z. Herberta we Wronkach, kl. II gimnazjum, kategoria proza**

**„Po co komu stare historie?”**

„Praliśmy potem długie lata/ bandaże. Teraz nikt nie płacze/ chrzęszczą w pudełku po zapalkach/ guziki z żołnierskiego płaszcza” – tak ukazuje piętno II wojny światowej podmiot liryczny w wierszu Zbigniewa Herberta pt. „Prolog”. Każdy chce wyrzucić z pamięci czas, kiedy masowo ginęli ludzie, byli głodzeni, prześladowani, ranni, jednak okres ten będzie na zawsze wpisany w historię ludzkości. Szkoda, że zapominamy o losach jednostek, kto wspomina szeregowego Stanisława B., który „tylko” zginął w obozie koncentracyjnym, czy Emilię M., poświęcającą swe życie udzielaniu pomocy rannym żołnierzom? Owszem, nadchodzi czas rocznic i świąt państwowych, które są świadectwem minionych czasów. Ale czy jesteśmy w stanie oddać hołd walczącym o dzisiejszą Polskę? Myślę, że nie. Czym jest dla współczesnych apel poległych – zwykłym odczytem? Większości obecnej młodzieży nie interesują historie ich przodków, a kiedy schorowana babcia rozpoczyna swą starą „śpiewkę”, irytują się, a to błąd. Nawet setne wysłuchanie opowieści, daje całkowicie nowe spojrzenie na babcię. Z historii, której ja słuchałam, jestem bardzo dumna i postaram się ją w miarę możliwości, jak najdokładniej, opowiedzieć.

Moja babcia – Józefa Masian z domu Szawuła urodziła się w 1922r. na Podolu w okolicach Rawy Ruskiej, jako najstarsze dziecko Marcelego i Wiktorii. Ojciec pracował jako kierownik cegielni, a matka zajmowała się domem, jednakże w późniejszym czasie pradziadek nabył majątek rolny, który wraz z prababcią doprowadził do świetności. Plany na przyszłość oraz edukację osiemnastoletniej Józefy przerwały wybuch II wojny światowej oraz zsyłki rodzin na Syberię. Niestety, nieszczęście to nie ominęło również moich przodków.

„(...) nie jestem w stanie opisać – mówiła Babcia - jak okrutni byli Rosjanie podczas pakowania nas do pojazdów. Tato wziął matkę z maleńkim jeszcze wtedy Władziem, a mnie kazał zaopiekować się resztą – szóstką rodzeństwa. Wsiedliśmy do samochodów, (choć trudno je tak nazwać) wraz z małymi tobołkami i wszystkim tym, co byliśmy w stanie zabrać. Wiedziałam, że mogę nigdy już nie powrócić do miejsca, w którym spędziłyśmy cudowne dzieciństwo, w którym mama gniewała się, gdy ojciec grał na swoich ukochanych skrzypcach, w którym dorosłam i urodziłam się. Cóż, nie miałam wyjścia, a tak bardzo

chciałam wtedy uciec i schować się na strychu – miejscu dziecięcych zabaw, i nigdy stamtąd nie wyjść. (...) Dojechaliśmy do jakiegoś dworca, było ciemno. Jeden z tych wstrętnych wojskowych zaczął mówić coś po rosyjsku, okazało się, że każe nam wysiadać. Nagle, wyrósł przede mną pociąg, wokół którego rozciągał się bardzo intensywny zapach drewna. Sądziłam, że nie wróży to nic dobrego. I rzeczywiście. Jadąc bydlęcym wagonem wypełnionym po brzegi, widziałam, jak moja matka gaśnie w oczach, bezustannie piastując najmłodszego synka. Niestety po sześciu dniach tułaczki zmarła z wycieńczenia i ona, i mój brat, po kolejnych trzech, chore i głodne bliźniaki. Od tego momentu to ja musiałam sprawować opiekę nad rodziną. Nawet nie wiem, gdzie zostali pochowani. Rosjanie nie mieli żadnych skrupułów – zwłoki ludzi były grzebane, w czasie postoju, w okolicach torów kolejowych”.

Droga na Syberię, w okolice Irkucka była tylko częścią piekła, jakie szykowali dla Polaków Rosjanie. Po przyjeździe do tajgi zmuszano ich do pracy przy wyrębie lasu. Moja babcia – kobieta niskiego wzrostu, szczupła, miała wykonywać ciężkie, fizyczne zajęcia. Z czasem jej ciało zaczęło buntować się przeciwko pracy, zaś ujemne temperatury powodowały odmrożenia kończyn. Babcia zachorowała na tzw. kurzą ślepotę – chorobę wywoływaną niedoborem witamin, lecz musiała pracować, gdyż Rosjanie wyznawali zasadę „kto nie pracuje, ten nie je”. Pośród drzew łatwo można się zgubić, jednakże i na to była rada – kłębek nici. Dzięki niemu udawało się babci codziennie wracać do miejsca, w którym spała, gdyż nie sposób nazwać tego domem. „Pod łóżkiem spiżarnia i szafa, w jednym końcu łóżka stołowy pokój, a w drugim końcu sypialnia, na ścianie szafa tak, że mamy jak w domu.” - taki syberyjski „dom”, na „cudzej ziemi”, wśród „cudzych ludzi”, był elementem obrazu Syberii zapamiętanego przez polskich zesłańców. Rodzeństwo chorowało, nogi babci odmawiały posłuszeństwa, odzywały się wcześniejsze urazy, ojciec stracił niepamiętny błysk w oku, kończyło się jedzenie, obciążenie fizyczne, jak i psychiczne nie odstępowało babci na krok. Postanowiła z tym skończyć. Na szczęście powstrzymała ją pewna Rosjanka – samotna już kobieta, która wyleczyła dawne rany i nauczyła babcie, jak nastawiać chore kończyny, co było jej pomocne nawet w późniejszym życiu.

We wrześniu 1943 roku dwudziestoletniej wówczas Józefie udało się wraz z siostrą wstąpić do Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater, gdzie przydzielono ją do drugiej Kompanii Strzeleckiej, była to jedyna droga ucieczki z syberyjskiego piekła. W grudniu tegoż samego roku, druga Kompania Strzelecka przeszła do drugiej Dywizji Piechoty Legionów na Smoleńszczyźnie. Tam podzielono grupę na plutony wartownicze i pełniono służbę przy magazynach amunicji, paliwa oraz żywności. W trakcie pełnienia obowiązków, pluton został zbombardowany, babcia zaś ranna.

„Styczeń 1945r. był następnym pechowym momentem, podczas którego w Warszawie na Pradze, po raz kolejny stałam się ofiarą nalotu. Do chwili zdemobilizowania, tj. 19 października 1945r. pełniłam służbę wartowniczą w poszczególnych dzielnicach Warszawy. W zrujnowanej stolicy poznałam mojego przyszłego męża – Witolda Masiana, z którym po zakończeniu działań wojennych odszukałam ojca i rodzeństwo.” – wspominała. Wkrótce po zakończeniu wojny dziadkowie wzięli ślub w Raczkowie i osiedlili się we Wronkach.

Niestety o cierpieniu, jakie przeżyli, mogli wiedzieć tylko oni. W Polsce Rzeczypospolitej Ludowej zostały zakazane rozmowy oczerniające naszych, ówczesnych sojuszników – Rosjan, a mówienie o przeszłości babci wiązało się z tym ściśle. Prześladowania nie zakończyły się tylko na wojnie, kto wie, czy kłamstwa, oszustwa i cenzura nie były gorsze od wysiłku fizycznego. Widziałam, kiedy ze łzami w oczach mówiła o tym, jak ludzie się od niej odwracali, bo przeżyła piekło, które powinna wymazać gumką, niczym nieudany rysunek. Babcia nie wyrażała zgody na traktowanie zesłańców, jako ludzi gorszych, którzy zmyślają. Nigdy, nikogo nie okłamała, miała swoje zasady, których przestrzegała. Podobnie jak Zbigniew Herbert, nie ulegała manipulacjom komunistycznych władz, wiedziała, że życie przybiera różne barwy. „idź bo tylko tak będziesz przyjęty do grona zimnych czaszek/ do grona twoich przodków: Gilgamesza Hektora Rolanda/ obrońców królestwa bez kresu i miasta popiołów”- z ogromnym przekonaniem mogę stwierdzić, że babcia należy do tego elitarnego grona. Sądzę również, że dała świadectwo, o którym nie mogę zapominać, nawet jeśli jej już nie ma i nigdy nie posłucham, po raz sto pierwszy, starej opowieści o drodze na Syberię.





RZECZPOSPOLITA POLSKA

Seria A

01634467 \*

KSIAŻECZKA WOJSKOWA

*Prawuła*

(Nazwisko)

*Marcela*

(Imię)

*Marceli*

(Imię ojca)

Wydana przez: *R. K. U. Wągronice*  
Komendant *R. K. U. (zab. Jednostki Wojsk.)*



*M. Arciszewski*  
Stanowisko i stopień wojskowy

*Wągronice* dn. *Mar.* 19 *46* r.

I. EWIDENCJA WOJSKOWA

1. Data urodzenia	<i>15. VII. 1928</i>
2. Kategoria wojskowa	
3. Rodzaj broni	<i>praca</i>
4. Podof. szereg.	<i>szeregowiec</i>
5. Nr. specjaln. wojskowej	<i>1</i>
6. Nazwa spec. wojskowej	<i>strzelcy</i>
7. Kwalifik. wojskowe	
8. Stopień wojskowy	<i>szeregowy</i>



*Marcela Prawuła*  
Własnoręczny podpis posiadacza książeczki

*Prawuła Marcela*  
Komendant *R. K. U.* imię i imię ojca



Ważność podpisu stwierdzam  
Przestrzegaj przepisów i czołk książeczki wojskowej.

*Podporucznik*  
*Pomocznik*  
*MON 421 Komb* *28.02.2000*